

KALENDARZ

Dziś św. \* Piotra Aleks. B. M.
D. 27 „ Barlaama.
„ 28 „ Mansweta B. i Rufa.
„ 29 „ Saturnina Męcz.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Table with 3 columns: Zimna, rano, w poł.
Wczoraj . . . . . 5 2
Dziś . . . . . 8 4

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczoraj } 765 pogoda.
Dziś } 765 barometr opada.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 26 listopada 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hin- demicha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. — Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia Rządowe.

Rozporządzenie w wydziale Ministerstwa Finansów.

O nieważności marek stemplowych naklejanych na prośbach, przekreślonych już przez samych interesantów.

Oddzielna komisja do roztrząsania kwestji, powstających przy stosowaniu ustawy o opłacie stemplowej z 17 kwietnia 1874 r., po rozważeniu kwestji o nieważności marek stemplowych naklejonych na prośbach i już przekreślonych przez samych interesantów, zważyła, że w art. 86 i 87 ustawy o opłacie stemplowej z 17 kwietnia 1874 r. ustanowione jest dwukrotne kasowanie marek stemplowych: pierwotnie, robione przez osobę, która podpisała papier lub dokument, i dodatkowe, robione przez władzę rządową lub urzędnika. Pierwsze z tych kasowań powinno polegać na tem, że jeden z tych, którzy podpisali papier lub dokument, lub podznaczyli takowe, lub je przepisali, oznacza na dolnej części każdej z naklejonych marek, czas napisania dokumentu, to jest rok, miesiąc i dzień. Przytem do woli składających papiery lub dokumenty, pozostawia się przypisywanie na markach swego imienia i nazwiska i rodzaju papieru i dokumentu, nie dopuszczając w napisie żadnych nazwań, przekreśleń i dopisków. Dodatkowe zaś kasowanie marek, powinno polegać na tem, że władza rządowa lub urzędnik, przy samym odbiorze papieru lub dokumentu, przekreśla markę w taki sposób, żeby końce krzyża przechodziły na sam papier i zaznacza na dolnej części każdej marki czas odbioru dokumentu, jeżeli to nie jest zaznaczone przez samego podającego papier. Włóczenie obowiązku przekreślenia marek, jako dodatkowego ich skasowania, nie na samych podpisujących papier lub dokument, a na władzę rządową lub urzędników, ustanowione jest dla tego, aby przy przyjęciu papieru lub dokumentu,

można było przeświadczyć się o tem, że naklejone na papier lub dokument marki, nie były już wprzód w użyciu. W obec tego przekreślenie przez samych interesantów naklejanych na ich prośbach marek stemplowych nie powinno być dopuszczane. Na podstawie tych względów, komisja protokołem, zatwierdzonym 25 października roku bieżącego przez Ministra Finansów, postanowiła, że prośby, które będą podane lub przysłane z takimi naklejonemi markami, które są przekreślone już przez samego interesanta, powinny być uznawane za zupełnie nieobłożone stemplem i że w skutku tego, co do takich prośb, na zasadzie art. 73 ustawy stemplowej, powinna być zawieszana wszelka czynność aż do czasu złożenia przypadającej od nich opłaty.

Uznając za właściwe powyższe wyjaśnienie pomienionej kwestji podać do wiadomości powszechnej, Towarzysz Ministra Finansów, na podstawie art. 52 pr. zasadn., przedstawił to do uznania Senatowi Rządzącemu.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Kaliska Izba Skarbowa.

Podaje do wiadomości publicznej, iż na mocy decyzji wydziału do spraw finansowych Królestwa z dnia 30 listopada (12 grudnia) 1872 r. № 3746 i 3 (15) lutego 1873 r. № 362, w dniu 22 grudnia (3 stycznia) 1875/6 roku odbędzie się o godzinie 12 z rana w praesidium izby skarbowej głośna in plus licytacja na sprzedaż drzewa z obrębów leśnictwa Klonowa, składającego się z 11 cięć z r. 1875 planem gospodarczym oszacowanych na rs. 4509 kop. 26 1/2, i drzewa z obrębów leśnictwa Wieluń składającego się z 8 cięć z r. 1875 takimże planem oszacowanych na rs. 3111 kop. 99, oraz z 7-miu cięć dodatkowych z 1873, 1874 i 1875 r. oszacowanych na rs. 2363 k. 93.

Licytacja rozpocznie się od summ anszlagowych. Przystępujący do niej winien złożyć wadium wyrównujące 1/10 części summy anszlagowej.

Szczegółowe warunki licytacji mogą być przejrzone każdodziennie, z wyjątkiem świąt i dni galowych, w biurze wydziału dóbr rządowych izby skarbowej kaliskiej.

Kalisz dnia 10 (22) listopada 1875 r. Assessor Herbut-Hejbowicz — Referent Chomętowski.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

+ Zwykłym następstwem drożyzny pierwszych potrzeb życia, jest zwiększenie się liczby przestępstw. Wysokie obecnie ceny najpotrzebniejszych produktów na naszych rynkach, sprawiają, że sądy poprawcze podobać nie mogą sprawom o zabójstwa, kradzieże i mniejszego rodzaju wykroczenia. Więzienia przepelniane są różnego rodzaju rzeźmieszkami, począwszy od wyrostków do siwym włosem okrytych starców. Większość z nich zapytana o powód kradzieży, jedną zwykle daje odpowiedź: — „Jeść co nie miałem, więc kraść bytem zmuszony, aby nie umrzeć z głodu“. Przypuśćmy, że tłumaczenie takie ma rację bytu, gdy wychodzi z ust starca, słabej kobiecy lub schorzałego kaleki, lecz czy ono choć w części usprawiedliwia i zmniejsza winę obdarczonego siłą i zdrowiem złoczyńcy? A jednakże takich właśnie jest najwięcej. Gdy głód lub potrzeba dokuczy, ludzie ci, mając zaszczerpione już od dzieciństwa przez złe przykłady nasiona złego, zachęcani bezkarnością i pobłażaniem otaczającej ich sfery, nie szukają w pracy ocalenia, lecz kradną, bo tak im wygodniej i łatwiej. Lecz do czasu sztuka; raz na gorącym uczynku schwytani, osadzeni w więziennej celi, wychodzą stamtąd z piętnem hańby na czole, z przeświadczeniem o swej niewinności w duszy. Ludzie ci robią źle bez-

NARZECZONA.

OBRAZEK

Z ŻYCIA SERBÓW

przełożył K. W.

(Ciąg dalszy).

Na dany przez wodza znak, dzielni towarzysze schwycili za długie strzelby i noże. Iwo wybrawszy z pomiędzy nich dziesięciu, wyszedł z pieczary, poprzedzany przez człowieka, który przyniósł wiadomość.

— Janko! — zapytał jeden z pozostałych hajduków: — dlaczego harambasza nie wziął nas z sobą? — Czy jak baby siedzieć tu mamy bezczynni?...

— Harambasza chce, ażebyście nieco odpoczęli po niedawnych trudach, — odpowiedział zapytany.

— Nie wiesz ty Janko, — zapytał znowu inny, — dlaczego nasz harambasza wiecznie taki zamyślony, dlaczego tak często tajemnicze robi wycieczki?...

— Na jego twarzy ciągły smutek... musi mieć wewnątrz jakiegoś robaka, co go dręczy...

— Niedawno, — odezwał się z kolei inny, — widziałem go siedzącego na samym brzegu przepaści w głębokiej zadumie. Dziwny to człowiek!... do boju leci jak szalony, wszędzie na czole... pod ostrzem jego szabli jak koszona trawa padają wrogowie, nożem jak piórkiem wywija; w walce twarz jego pała, aż spojrzeć straszno; a gdy zostanie

samotny, znowu jakiś smutek, czy boleść, osiada na twarzy, i ogień w oczach przygasa. Co to wszystko znaczy, — wytłomacz nam Janko?

— A mnie się zdaje inaczej, — mówił dalej pytający — tęsknota za siostrą, a może i za narzeczoną, jest przyczyną jego smutku...

— Być może! — odpowiedział zamyślony Janko. — Ba, i jest o czem myśleć — zaczął znowu pierwszy hajduk — widziałem ja ową piękność, gdy m chodził z nim do starego jej ojca.

Tymczasem mały oddział szedł z wolna, spuszczać się po stromej skale w takim milczeniu i ciszy, że trudno było coś dostrzedz w grubej ciemności.

Spuściwszy się na równinę, Iwo wprowadził swoich ludzi na drogę. Nagle zwróciwszy się ku nim, zrobił ręką umówiony znak; w jednej chwili cała drużyna rozsypała się w różne strony i zniknęła w cieniach nocy.

— Nikoła! — wyszeptał Iwo — pozostań przy mnie.

— Dobrze harambaszo — odpowiedział zagadnięty, i pokręciwszy z radości węsą, dodał:

— Te pogańskie psy zapewne ostrzą sobie na nas zęby, lecz grubo się złapią...

— Tss! Nikoła!...

Zdaleka dała się słyszeć muzyka i śpiewy. Nikoła gotów był rzucić się na śpiewaka, i porąbać go na sztuki, lecz obawiał się gniewu Iwona.

— Klęć się harambaszo, że w tym tłumie znajdują się i nasi bracia... patrz — nawet kobiecy i dzieci.

Iwo spostrzegł wśród tureckich żołnierzy tłum powiązanych mężczyzn i kobiet, idących na mgli. Z pochylonemi głowami postępowali więźnie, poprzedzani rzemiennemi batami żołdaków. Na wpół nadszy, boski, pokryci krwią i kurzem, jęczeli nieszczęśliwi pod uderzeniami szczerze wymierzanych im razów.

Błada jakaś dziewczeczka, idąca obok matki, co chwila wdychała, podnosząc oczy ku niebu, jak gdyby z tamtąd wzywała ratunku, i od czasu do czasu szeptała: — Iwone, bracie mój! gdzie jesteś?...

— Iwo! — zawołał jeden z niewolników...

— Jaki Iwo? — krzyknął mu w odpowiedzi jeden z kawasów i zwróciwszy się z przekleństwem do dziewczyny, która to imię wywołała, uderzył ją w twarz tak silnie, że krew zalała oczy biednej niewolnicy.

Dzieweczka krzyknęła tylko z bólu i zamilkła. Na ten widok Iwo zazgrzytał zębami. Z ust wydał cichy świst i w tej chwili, jak gdyby z pod ziemi wyrosli, zjawili się obok niego ludzie.

— Na dany przezemnie znak, uderzcie na nich, — rzekł im i odwiódł kurek swej strzelby. W chwil kilka rozległy się wstrzały, kule zaświstały w powietrzu niosąc śmierć wrogom, uciła wesoła pieśń, a jej miejsce zajęły rozpaczliwe jęki ranionych. Przestraszeni żołnierze zaczęli się cofać.

— Śmierć wrogom! — zawołał Iwo, i schwywszy w jedną rękę strzelbę, a w drugą jatagan, rzucił się pierwszy na nieprzyjaciela.

wiednie, kradną więcej mającemu z tem przekonaniem, że im się to z prawa należy, i dlatego każdą karę uważają jako wyrządzoną im niesprawiedliwość, jako pastwienie się nad ich bezsilnością i nędzą.

Smutny to objaw ciemnoty i demoralizacji, nurtującej najniższe warstwy naszego społeczeństwa, objaw tem smutniejszy, że nienapotykalny w użyciu stosownych reakcyjnych środków skutecznego oporu, z każdym rokiem zwiększać się zdaje, czego dowodem statystyczne dane, jakie mamy pod ręką, cyfrą swą o wiele przenoszące liczbę przestępstw z lat poprzednich.

W roku naprzykład ubiegłym, w naszych sądach poprawczych, sądzonych było spraw o różnego rodzaju przestępstwa 1656, do których zamieszanych było 1752 osób. Liczba osądzonych w porównaniu z rokiem 1873 zwiększyła się o 620. Gdy porównamy liczbę przestępstw z liczbą ludności, otrzymamy, że na 1000 mieszkańców przypada 2,5 przestępstw.

Dzieląc liczbę osądzonych według płci, otrzymamy, że na 100 osądzonych przypada 19,5 kobiet. Dzielać liczbę osądzonych według wieku, otrzymamy: mających mniej jak lat 17 było sądzonych 24; od lat 17 do 20—132; od lat 21 do 30—744; od lat 31 do 40—446; od lat 41 do 50—242; od lat 51 do 60—140 i nakoniec starszych nad lat 60 było sądzonych 24.

W więzieniach: kaliskiem, sieradzkim i łęczyckim, do 1 stycznia r. b. znajdowało się aresztantów 600; z tych 490 mężczyzn i 110 kobiet; w ciągu zaś 1874 roku w wymienionych 3 więzieniach skazanych zostało do ciężkich robót lub na osiedlenie w odległych guberniach cesarstwa 23; na zamknięcie w innych miejscach 520; uwolniono 994 i umarło 34.

Z danych tych widzimy, że na 100 aresztantów ubyto w ciągu 1874 roku 72,2; z tej cyfry 1,5% skazanych zostało do ciężkich robót lub osiedlenie, 2,1% umarło; 33,1% uwolniono i 63,3% zamknięto w innych miejscach karnych.

Wszystkie te cyfry odnoszą się do roku 1874 i dotyczą tylko większego rodzaju przestępstw popełnionych przeważnie (bo około 84%) przez włościan, nieposiadających własności gruntowych.

Rok obecny niezawodnie wykaże nam jeszcze poważniejsze cyfry przestępstw. Rozchodzące się od czasu do czasu wieści o zbrodniach, kradzieżach i napadach, utwierdzają nas w tem przekonaniu i przyczyn takiego stanu szukać każą. Drożyzna, o której na początku wspomnieliśmy, zwiększa rzeczywiście liczbę przestępstw, ale ich bezpośrednio nie wywołuje. Trzeba spojrzeć nieco głębiej w moralny ustrój naszych klas pracujących, zbadać ich stan umysłowy, a wtedy przyjdziemy do wniosku, że wszystko co najgorsze, z pośród nich płynie, bierze swój początek wyłącznie z ciemnoty. Rzućmy promienie światła w te ciemne masy, nauczmy je myśleć i zastanawiać się, dajmy im dobrych nauczycieli i szkoły, a skutek będzie niezawodny.

Nauczony myśleć prostak, zanim popełni jakiś występki, wprzód zastanowi się nad prawdopodob-

nościami następstwami i skutkami, jakie z niego dlań wynikną, zważy na szali zdrowego rozsądku i sumienia, materialne korzyści i moralne straty, jakie mu on przyniesie, i w końcu najczęściej dobre zwycięży.

Światła więc, jaknajwięcej światła niech ono przeniknie tam, gdzie dotychczas panuje noc przesądów, nieświadomości i demoralizacji, tych najgorszych sprzymierzeńców występku i błędów, a oszczędzimy więzieniom ofiar, społeczeństwu — wyrzutków, a sobie wstrętu i bólu, na widok brzęczących kajdanami ludzi.

-8- I znowu po dość długim milczeniu, ożywiła się we środę, koncertowa sala; powodem do tego, był koncert pana Nowaka, w którym prócz pani Boduszyńskiej znanej ze swego pięknego talentu i zawsze sympatycznie witanej, brały także udział dwie po raz pierwszy występujące amatorki.

Nr. trzeci programu odśpiewany został z powodzeniem przez panią Gering, której koloratura głosu, przedziwnie kwadruje z charakterem wykonanego utworu: „o mio Fernando“ z Faworyty, utworu, w którym Donizetti podnosi śpiew do wysokości ideału.

W panie Neumann, poznaliśmy pianistkę grającą czysto, ze zrozumieniem i przynoszącą zaszczycy swemu nauczycielowi; szkoda tylko, iż wybrała za sztukę popisową, kompozycję Sydneya Smith'a, misterną wprawdzie w układzie pojedynczych ustępów, ale małej artystycznej wartości.

Zauważamy także, iż w koncercie nie usłyszeliśmy ani jednej z piosenek, któremi nas zawsze zachwycała pani Boduszyńska, tych piosenek wykonywanych przez nią po mistrzowsku, prostych a wymagających jednak subtelnej deklamacji i głębokiego uczucia.

Niepodobna przyznać tych zalet N-rom 6 i 8 programu, chociaż wykończenie były zaśpiewane, pierwszy bowiem nasrożony reminiscencjami włoskich i matoruskich melodji, ubożuchny w oryginalne motywy, drugi zaś całymi ustępami imituje szopenowskie mazurki.

Uwerturę z Cyrulika z kwintetem układu pana Drobnińskiego, słyszeliśmy już raz na poprzednich koncertach, dobre ona robi wrażenie szczególnie w miejscach, gdzie partje fletową zastąpił pan Drobniński górnym rejestrem fortepjanowym.

Co do koncertanta, to najlepiej i rzeczywiście poprawnie wykonał Andante z koncertu Dawida, i z ferworem tańce węgierskie Brahm'sa, koroną zaś koncertu był trudny i efektowny polonez Laub'a. Publiczności, jak na dżdżystą porę, zebrało się sporo.

+ Nasz ulubiony piewca, wdzięczny autor „Lirenki“—Teofil Lenartowicz, od wielu lat na obcej zamieszkały ziemi, od czasu do czasu porzuca swą słodkobrzmiącą lirę i chwytą za dętkę, aby w marmurowych kształtach odtworzyć zrodzone w wyobraźni postaci. Poeta — rzeźbiarz serdecznie ukochał tę nową sztuką dla sztuki, z zapamiętaniem poświęca jej wszystkie wolne chwile, z bogactwa muzea i świątyni, jeżeli nie arcydziełami, to bezwzględnie utworami, noszącymi na

sobie cechę prawdziwego natchnienia i niepospolitego talentu.

Miasto nasze posiada w swych murach dwie cenne rzeźby dłota Lenartowicza. Jedną z nich są drzewiczki do cyborium, znajdujące się w kaplicy Ś-go Józefa w farnym kościele (galwanoplastyka), a drugą, płaskorzeźba z kararyjskiego wykuta marmuru, przedstawiająca Chrystusa wskrzeszającego Łazarza, pomieszczona w ołtarzu nowowybudowanej kaplicy przy szpitalu Ś-tej Trójcy.

Według opinji znawców, w tem ostatnim dziele, noszącym na sobie cechę głębokiego religijnego natchnienia, znać rękę mistrza. Opromieniona aureolą świętości postać Chrystusa, tchnie taką łagodnością i powagą zarazem, że mimowolnie trzeba uchylić czoło i ukorzyć się przed majestatem boskiego wskrzesiciela. Postać Łazarza więcej realistycznie pojęta, silny stanowi kontrast z wyidealizowaną figurą Chrystusa. W twarzy pierwszej postaci przebija duch ludzki, z twarzy drugiej, wieje duch boski. Słowem, w dziele Lenartowicza na pierwszy rzut oka poznać można, że Chrystus jest tu Bogiem, Łazarz — człowiekiem.

Te dwie cenne pamiątki, z których druga pochodzi z daru prywatnego, jeszcze wnukom i prawnukom naszym przypominają będą imię natchnionego poety—rzeźbiarza, który dziełami swymi i po obcej ziemi rozniósł sławę polskiego imienia.

+ O jutrzejszem przedstawieniu teatralnym w Sieradzu przez amatorów wieluńskich na cel dobroczynny, o którym w przeszłym numerze donosiliśmy, otrzymaliśmy więcej szczegółów, a mianowicie: graną będzie komedia Fredry „Zemsta za mur graniczny“, i komedia ze śpiewami z francuzkiego „Sto za sto“. Po przedstawieniu danym będzie wieczorek tańczący w niebalowych toaletach.

W niedzielę przedstawienie teatralne przez amatorów sieradzkich.

-8- Z powodu przeszkód stawianych przez komorę Szczypiorno, która po zachodzie słońca nawet poczty i extra-poczty nie przepuszcza, tużtejszy zarząd pocztowy zmuszony został zmienić godziny wyjścia kurjerki do Pruss i od dnia dzisiejszego pierwsza poczta wychodzić będzie do Ostrowa o god. 9 zrana, druga zaś o 3-iej po południu.

+ Pan Maks. K. donosi nam z Sieradza: w dniu 22 b. m. miała miejsce w okolicy naszej straszna zbrodnia. Ofiarą jej stał się właściciel wsi Wcisłe pod Błaszki, Wylazłowski, zamordowany w pobliskim lesie, jak się już okazało, przez swojego dzierzawcę. Zbrodnień ujęty oczekuje swojego losu w więzieniu sieradzkim. Przyczyna morderstwa niewiadoma.

-8- Dla wiadomości osób, które nie załatwiły się na ostatnim jarmarku w Kaliszu, donosimy, iż 9 grudnia r.b. odbędzie się jarmark w Opatówku. Miasteczko to przemysłowe, jeszcze w XIV wieku opatrzone przywilejami, założone zostało przez Kazimierza Wielkiego.

-8- „Biuro dla szukających pracy“ założone w Warszawie przez Redaktora Przeglądu Technicznego, postawiło sobie cel podwójny:

Ibrahim-aga wydał rozkaz za jakąbądź cenę schwycić i przyprowadzić doń Iwona. Lecz wysłani w tym celu kawasy powrócili z niczem; z dziesięciu pozostało tylko dwóch, reszta znalazła śmierć w przepaściach.

Serb mścił się w milczeniu. Wtedy sam Ibrahim wyruszył w pochód. Wziąłszy stu kawasów udał się z nimi do wsi Iwanowa, w odwiedziny do starego swojego znajomego, Jana greka.

Czy sprowadził go tam pocziwy zamiar, czy inna jaka myśl szatańska? Bogu było wiadomol... Stary Jan zaraz na wstępie zauważył, że gość coś za często spogląda na jego córkę; lecz co było można powiedzieć przyjacielowi, tego nie mógł mówić Ibrahimowi-adsze.

A ślicznaż to była dziewczeczka, ta młoda greczynka, w narodowym ubraniu stroju; taką wydać się musiała Ibrahimowi, gdy z uśmiechem przyjmowała go na progu ojcowskiego domu.

Lecz dlaczegoż w ustawicznym uśmiechu ukazywała perlówkę zębki? czy chciała olśnić dostojnego gościa swoją pięknością, czy pragnęła go jak niewolnika rzucić do stóp swoich, aby zażądać uczynić miłości własnej?... a może zapragnęła dostojności i bogactwa?— O tem wiedziała tylko sama; całe jej jednak postępowanie przemawiało za tem, że miała na myśli bezpieczeństwo swojego ojca, którego głowa na jeden rozkaz Ibrahima mogła się stoczyć pod nogi. (D. c. \*)

— Śmierć wam psy tureckiel śmierć niesie wam harambasza Iwo!—krzyczał dalej jak szalony, zabijając pierwszego, który mu się nawinął pod rękę.

— Iwo! harambasza Iwo!—dały się słyszeć zewsząd głosy, przy akompaniamencie wystrzałów. Wkrótce potem z licznego oddziału nieprzyjaciół, pozostało zaledwie trzech, lecz i ci widząc pewną zgubę, w ucieczce szukali ocalenia.

Hajduki wzięli się do rozwiązywania niewolników, którzy padłszy na kolana dziękowali Bogu, że im zesał wybawiciela w osobie Iwona. Ich radość i dziękczynienia rozrzewniały go... Iza za kręciła mu się w oku.

Gdy już wszystkich uwolniono z więzów, Iwo rozkazał dwom hajdukowi, ażeby wszystkich odprowadzili do wsi.

Powrzucawszy w przepaść trupy nieprzyjaciół, hajduki poczęli grzebać ciała poległych towarzyszy.

Na drodze ukazał się mały chłopczyzna. Iwo przy stanął, sądząc, że chłopiec ów zapewne do niego dąży z jakimś interessem. Twarz malca pałała od zmęczenia, zapyłona odzież świadczyła o przebytej drodze. Zbliżywszy się do hajduków, zapytał o Iwona.

— Ja jestem Iwo,—objął tenże.

— Harambaszo! zaklinam cię na miłość Boga, na wszystko co masz najdroższego na ziemi, spiesz na pomoc mojemu ojcu! — z płaczem zawołał chłopczyzna... Turki chcą go zamordować...—i rzucił się do nóg Iwona.

Iwo poznał malca i nachmurzywszy twarz zapytał:

— Ty jesteś synem Jana?

— Tak — odpowiedział zapytany.

— Dobrze—i zwróciwszy się do Nikoły rzekł:

— Idź na pomoc z kilkoma ludźmi, ja nie mogę.

— Nie, pójdź ty sam! oni go nie ocala, — błagał chłopiec.—Turków jest nie więcej jak pięciu...

Weź dwóch lub trzech towarzyszy, a rozpedzisz ich... lecz sam... sam chodź koniecznie!

Zdziwieni hajducy patrzyli wielkimi oczyma na Iwona. On co na każde wezwanie leciał zawsze jak szalony, dziś pomimo prośb chłopca wahał się.

Wódz czas jakiś stał zadumany; nakoniec podniósłszy głowę—rzekł jakby sam do siebie:—Precz z głupim przesądem!... gdzie idzie o życie, tam nie można lękać się śmierci... Dobrze, — rzekł zwracając się do chłopca: — spieszę natychmiast. Idź powiedz ojcu, że z całym zaufaniem idziemy w jego progil!

Potem zwróciwszy się do towarzyszy, — dodał:

— Powiedźcie Jowanowi, że udałem się do wsi. To powiedziawszy, w towarzystwie dwóch hajduków pospieszył za chłopcem.

Przynajmniej zobaczę się z Leną, — pomyślał Iwo, a myśl ta odpędziła wszelkie podejrzenia o zdradzie.

IV.

Nieprzyjaciel zaczął się nakoniec naprawdę lękać owych cieni, a w szczególności ich wodza.

1° udogodnienie dla pracodawców przez rekomendowanie im ludzi szukających zajęcia, a zasługujących na poparcie.

2° ułatwienie pomieszczenia dla szukających pracy.

Zakład ten różni się przeważnie od kantorów stręczących: 1° iż skrzętnie zajmuje się zebraniem szczegółów dotyczących uzdolnienia i przymiotów osobistych szukających pracy.

2° iż nie pobiera opłaty wpisowej, ale dopiero po doświadczeniu do skutku układów, ściągając z obu stron opłatę wynoszącą po 2% od pobieranej i wypłacanej pensji rocznej. Biuro znajduje się przy ulicy Nowo-Zielnej (Królewskiej) № 1064, mieszkania № 6.

8- Nieznany bliżej istniejącej po za rogatkami fabryki zapatek, pragnęlibyśmy jednak zalecić jej właścicielowi, wprowadzenie nowego mieszkadła. Mieszadło to, pomysłu p. Dethman w Rostoku, używanem bywa przy otrzymywaniu masy palnej do zapatek, i zabezpiecza od szkodliwego działania fosforu. Zaprowadzenie przyrządu nie kosztuje nawet 8 talarów, a ileż dobrodziejstwa dla ludzi pracujących w fabryce, gdy za pomocą tego mieszkadła, robotnik może stać w pewnym oddaleniu od kotła, nie potrzebując nachylać się nad nim, jak to dotychczas się praktykowało, nadto szklanna ściana oddziela robotnika od ogniska i zabezpiecza go od wdychania zabójczych wyziewów.

8- Możeby naszym technikom przypomniećby należało, iż Orłowski Rząd gubernjalny wzywa przedsiębiorców do zawarcia bardzo dogodnego kontraktu na wykonanie w mieście Orle, wodociągów, fabryki gazu oświetlającego i młynów turbinowych. Termin ostateczny do przestania warunków naczynony na dzień 1 stycznia 1876 r.

8- Piotrków posiada: młyn parowy, fabrykę maszyn rolniczych, dystalarnię, dwa browary, fabrykę krochmalu i syropu kartoflanego, tartak i kilka cegielni, i to od niezbyt dawnego czasu — a działalność tych zakładów awidoczna się już w dobrobycie i ożywieniu miasta. Kalisz, prócz założonej fabryki cykorji, żadnym nowym zakładem fabrycznym poszczycić się nie może — choć położenie jego sprzyjałoby przemysłowi — tak co do łatwości sprowadzenia surowych, jak i zbytu przerobionych materiałów, gdybyśmy mieli kolej! kolei na gwalt nam potrzeba.

8- Dowiadujemy się z „Gazety Handlowej“ iż obawa zbyt wysokich kosztów reprezentacji i przesyłki okazów naszego przemysłu na wystawę filadelfijską, upada w obec pomocy rządu, który skutecznie przesyłkę od Petersburga bezpłatnie. Okoliczność ta zapewne wpłynie na zachęcenie naszych przemysłowców do brania udziału w amerykańskiej wystawie.

— Kwota rs. 4 k. 65 za lożę redaktorską, wniesioną już została, gdzie należy, przez co podniesiona w zeszłym numerze kwestja, jest już załatwioną.

— Złożone w redakcji „Kaliszanina“ od W-go Kruszewskiego z Kamionny rs. 2 na reparację kościoła Ś-go Józefa, przesłane zostały komitetowi reparacji tegoż kościoła.

† W dniu 22 b. m. zmarł w mieście naszym Eligjusz **Rudnicki**, właściciel części wsi Janikowa, w 24 roku życia.

† W dniu 22 b. m. zmarła w Kaliszu Emilia z Rożnowskich **Bronikowska** w 62 r. życia.

## Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa d. 24 listopada 1875 r.

Każdy dzień tak jest u nas obfity w wypadki, zdarzenia, że to, co zaszło onegdaj, jest już prawie zapomnianem dzisiaj — wrażenie jedno zaciera drugie tak szybko, iż korespondent zabierając się do napisania listu, by przedstawić w nim zwięźle objawy życia swego grodu z kilku ubiegłych tygodni, nie małą w tem trudność znajduje, zwłaszcza, jeżeli każdodziennie w tym celu czegoś nie zanotuje. Notując zaś skrzętnie w przeciągu kilku tygodni, znajduje w końcu tak wiele uzbieranego materiału, że chcąc go całkowicie spżytkować, utworzyłby sążnistą korespondencję, która jemu samemu zadałaby nazbyt wiele pracy, a mimo tego, w ramach szczupłej gazety, pomieszczenia dla swej obszerności, znaleźćby nie mogła.

Powodowany tą myślą, ograniczam się dzisiaj na faktach, co najważniejszych. Wśród zmiennej niepogody i długich już wieczorów, publiczność nasza chciwie szuka rozrywk... Stąd też zapowiedzi koncertów sypią się jak z rogu obfitości. Ostatniemi czasy, odbył się

bardzo świetnie pożegnalny koncert p. Zygmunta Noskowskiego, wyjeżdżającego na posadę dyrektora orkiestry towarzysztwa muzycznego w Konstancji (Szwajcarja); najpierw nasi artyści muzycy, którzy nań licznie podążyli, nie szczędzili gorących pochwał kompozycjom koncertanta, z jakimi się produkował. Zagranica tedy znów nam wyrwała zdolnego męża, a nam za całą pociechę pozostało to tylko miłe wspomnienie, że p. Noskowski ukształcił miejscowy Instytut Muzyczny.

Pan Jeleński pragnąc wzbudzić większą niż dotąd w niewiastach naszych chęć do czytania rzeczy prawdziwie pożytecznych, założył (na Nowym Świecie) odpowiednią *czytelnię*, złożoną przeszło z 1,000 tomów popularno-naukowych wydawnictw i z 300 dziełek dla dzieci. *Muzeum Przemysłowe* jakkolwiek jeszcze nie zostało otwartem, spodziewamy się jednak, że długo już nań czekać nie będziemy. Daje się styszeć również, iż w mieście naszym ma być założoną *szkoła budowniczych*. Jak prędko to nastąpi — trudno przewidzieć. Pan Kossuth technolog, redaktor Przeglądu Technicznego, nie mógł się lepiej przysłużyć naszej społeczeńności, jak otwierając biuro dla szukających pracy (Nowo-Zielna 1064 B): oby tylko znaleźli się chętni pracodawcy, którzyby zechcieli zapewnić kawałek chleba tym, którzy go za pośrednictwem wspomnianego biura poszukują. Słowem jednym, acz wiele projektów i zacnych chęci nie może się u nas dotąd urzeczywistnić, z powodu obojętności ogółu, są jednak pojedynczy ludzie, (a tym się należy słuszną cześć i chwałę) którzy z żelazną wytrwałością, przebojem i z zaparciem się nieraz osobistości własnej, pracują dla dobra swych ziomków.

D. 18 b.m. odbyła się próba wytrzymałości nowozbudowanego mostu kolejki obwodowej, i ta wypadła nader pomyślnie, gdy 16 naraz lokomotyw (co równa się ciężarowi 8,000 centnarów, nie licząc węgla, wody i osób na nich się znajdujących) przejeżdżając po nim, nie zdołały go osunąć do tej nawet nieznacznej głębokości, jakiej prawo dozwala. Przeciwnie zaś, domy wzniesione w tym roku, nie dają najmniejszej rękoi trwałości i bezpieczeństwa: od czasu do czasu rozchodzą się wieści o rysujących się murach, lub odpadających na całą długość budynku gżemsach, jak to upamiętało niedawno miejsce na ulicy Wspólnej. Kradzieże (po kilka na dzień) nie przestają trwożyć mieszkańców, a złoczyńcy do tego stopnia posuwają już swą bezczelność, iż umartym nawet, złożonym w kaplicach grobowych, nie przepuszczają. Niedawno ściągnięto nieboszczykowi obuwie w kościele Najśw. Marji Panny.

W handlu księgarskim ukazały się dwa, wielce użyteczne dziełka: „Początki Geologii“ przez Archibalda Gerykie w tłumaczeniu Karola Jurkiewicza, skreślone nader przystępnie, i „Trzoda chlewna“ Romualda Sobolewskiego. To ostatnie powinno się znaleźć w ręku każdego gospodarza wiejskiego. Zwracam też uwagę szanownych czytelników na artykuł p. Beneveniego „O poprawie dróg bitych w Królestwie“ zamieszczony w ostatnim numerze „Tygodnika Ilustrowanego.“ Na wtorek zapowiedzianem jest wystawienie opery „Aida.“ Ogółem w ekspozycji tej opery przyjmie udział 347 osób. H. B. Tarczyński.

## KTO JEST GOSPODARZEM W SZKOLE ELEMENTARNEJ?

(Dokończenie).

Konkludując mój artykuł, śmiem twierdzić, że opiekun szkoły powinien iść ręką w rękę z nauczycielem, dopomagać siłą swego urzędu jego żądaniom, powinien być opiekunem szkoły, a nie nauczycielem, bo ten już bez opieki się obędzie, gdyż jeżeli rząd uznaje go za wykwalifowanego na ojca tylu dzieci, to samo przez się rozumie się, że już wychodzi z pod opieki jego osoby. Opiekun szkoły nie powinien się mianować jakąś władzą, lecz przyjacielem ludzkości, bo opiekując się szkołą po matczynemu, nie po macoszemu, zasługuje się społeczeństwu; powinien dbać, ażeby w szkole i w mieszkaniu nic nie brakowało, aby dom szkolny cały był wybielony, reparacje dopełnione, nie powinien zmuszać nauczyciela, aby ten pisał, skarżył i mazał na niego, bo to wszystko wiedzie tylko do niezgody, do zobopólnej niechęci; może p. wójt lub burmistrz nie być przyjacielem osobistym nauczyciela, ale niech będzie przyjacielem nauki, postępu, szkoły; nauczyciel bowiem poświęcając się temu zawodowi, poświęca się

zarazem na wszystko; a zupełnie tak, jak missjonarz idący w kraje Afryki, wie, że go tam czeka męczeństwo lub prześladowanie, tak i nauczyciel wie, że go czekają ciernie i głogi.

Wynajmują np. panowie obywatele lokal na szkołę. Robią to sami według swego widzi-mi-się, nie zapytają o zdanie nauczyciela, który na tem najlepiej się zna i który w tem mieszkaniu pracować będzie. Przytem nie od rzeczy powinien być stróż *de facto*, lub też nauczyciel powinien brać wynagrodzenie na stróża, aby czystość zawsze była utrzymywana tak w szkole, jako i przed szkołą; drzewo porąbane, *locum* zawsze oczyszczone i niemające łączności z lokatorami, których właściwie być nie powinno i czego instrukcja zabrania. Ale że niema reguły bez wyjątku, to i tu panowie obywatele wypuszczają na „komorne“ a stąd niezgody, swary, nieporządek. A czyż-to jest rządne gospodarstwo wójta, jeżeli np. sam nauczyciel zbiera „składkę szkolną“? cóż to za poniżenie, jakież-to rachunek? zbierać po 30 kop. a kwitować na 10 lub 20 rs.? i pocóż tu wójta gospodarza, kiedy sam nauczyciel gospodaruje, aż z końcem roku wypadnie mu dołożyć.

Znam miejscowość, że nauczyciel wiejski mieszkał o kilka mil od urzędu gminnego, co miewać więc najmował posłańca po pensję, i cóż powiecie sz. czytelnicy, że nieraz ten posłaniec wrócił z kwitkiem napróżno, bo pan wójt (surdu-towy) powiedział, że nie ma pieniędzy, a ten biedny nauczyciel niedosyć, że nie otrzymał płacy, ale musiał wynagrodzić posłańca! Ten sam pan wójt, żeby był przyjacielem nauczyciela, czyżby nie mógł co miesiąc wypłacać należności przez sołtysa tej wsi, w której mieszkał ów nauczyciel?

A drugi wypadek miał miejsce w byłem miasteczku G., gdzie opiekunem szkoły był burmistrz — nauczycielem był jeszcze chłopak młody P., jakto mówią prosto z igły. Ten nauczyciel objął katedrę za burmistrza D., a następnie zajął jego miejsce burmistrzowskie G. — D. wypłacił nauczycielowi „dodatki“ położone w etacie za kilka tygodni niewłaściwie, bo np. na stróża, na uprawę ogrodu, dał mu za ten czas, w którym ten jeszcze nie był na swem urzędowaniu — kiedy G. to spostrzegł, *zawołał* nauczyciela przez policjanta do magistratu, zamknął drzwi na klucz i przemocą kazał mu kwity poprzepisywać. A to przywoływanie nauczyciela do urzędu podoba się nawet wójtom: przyśle np. Dyrekcja naukowa „cyrkularz“; wójt zamiast przystać książkę, fatyguje nauczyciela przed swą osobą, bez względu na godziny szkolne, wiek i powagę; lub też Dyrekcja poleca wójtowi aby coś objawił nauczycielowi, wzywa nauczyciela pan wójt i siedzący wygłasza dane mu polecenie. Cóż-to za arbitralność, za despotyzm, czyż to niema papieru, atramentu i pisarza? Ale to wszystko dlatego, żeby pokazać swą wszechmoc, swe panowanie trzechletnie.

A jeszcze jeden przykładzik: pewien nauczyciel blisko rok prosi pana wójta o sprawienie tablic, ale pan wójt będąc osobiście do nauczyciela uprzedzonym, na złość mu robi i nie sprawia tablic, a nauczyciel pisze i rysuje po drzwiach szkoły, choć są i fundusze po temu — tylko nauczyciel nie potrafił sobie zaskarbić łask i nie chce pociąwać tej ręki, która go chłoscze, ani też nie chce się zniżyć do kolan wielmożnego wójta. Lub znowu nauczyciel zyskuje sankcję Dyrekcji Naukowej na wybielenie mieszkania d. 1 września; wójt przetrzymuje tę dyspozycję przeszło sześć tygodni — czyżto nie krzyżująca niesprawiedliwość? Ileżby-to można nazbierać podobnych wzorków, gdyby zażądano opinii nauczycieli, i gdyby ci nie widzieli za sobą surowej twarzy i grożenia palcem opiekuna szkoły.

Takie-to jest postępowanie niektórych opiekunów szkółek, których właściwie można przechrzczyć na wypiekunów, a od takich zachowaj nas Paniel K.

## Przegląd polityczny.

Kwestja wschodnia w szerszem znaczeniu, przedstawia się znowu trochę spokojniej. W Wiedniu i w Petersburgu dały się styszeć głosy uspakajające, którym w Londynie i w Paryżu dosyć uwierczono, przynajmniej czasowo. Hr. Andrassy pracuje dalej nad memoryatem. Uwzględnia w nim podobno raporta konsularne, ale głównie w życzeniach reform opiera się na sułtańskim *irade* z dnia 6 z. m. Nowomianowany w Turcji minister spraw zagranicznych, Raszyd-pasza, uchodzi za

zwolennika reform. Wkrótce ma on rozesłać notę określającą i gwarantującą różne reformy, która, jak się spodziewa, uczyni niepotrzebnym memorandum, opracowywany z polecenia Rosji i Prus przez hr. Andrassy.

Zwycięstwo odniesione przez hercegowinców między Gackiem a Gorańskim, wzmogło do wysokiego stopnia ich ufność i nadzieję szczęśliwego dokonania dzieła. Oprócz tej wielkiej bitwy, powiodły się im i mniejsze potyczki pod Gusinje, Cekun i Bujanic. Skutkiem takiego pomyślnego dla siebie stanu rzeczy chcą się zaopatrzyć w lepszą broń i w ogóle zaprowadzić u siebie regularniejszą organizację militarną. Już i w ostatnich bitwach operacje ich były nacechowane jakąś bardziej unifikacyjną myślą. Działali nie w tak odosobiony sposób i większemi, bardziej zbitemi partjami. Dziś myślą głównie o tem, jak się będą organizowali w zimie. W tym celu postanowili podobno już niezadługo skoncentrować

główne swoje siły w okręgu Zubci, który jest podobnie naturalnym oszańcowanym obozem. Od kilku tygodni zebrano tam już liczne zapasy żywności, które mają powstańcom wystarczyć na zimę. Z tej pozycji w Zubci powstańcy spodziewają się utrzymać komunikację z Sutoryną, a prócz tego robić ciągłe wycieczki na turków, zabierając im prowiantowe przesyłki i trzymać w szachu większe forteczki tureckie, jak Gorańsko i Nikszyc. Jeżeli wierzyć telegramowi Pressy z Dubrownika, to tę ostatnią twierdzę hercegowińcy formalnie już oblegają. Zresztą i w politycznym względzie, powstańcy, jak pisze *Pol. Corr.*, „noszą się z wielkimi rzeczami.“ W początku grudnia ma być już na serjo utworzony rząd tymczasowy. Głową jego będzie niezawodnie Lubratycz, który jeszcze chory pod odniesioną raną bawi podobno w Castelnovo. Będzie on nosił tytuł „prezesa rządu i jeneralnego dowódcy wojsk w Hercegowinie“.

Rząd pruski pragnie widocznie zaprzeczyć ogłoszonym o zamierzonej ugodzie z duchowieństwem, energicznie wznowiając procesy biskupom. Nakazano już dalsze prowadzenie postępowania o złożenie z urzędu münsterskiego biskupa Brinkmana, a jak *Nat. Ztg.* donosi, postępowanie takie wkrótce wytoczone zostanie przeciw biskupom kolońskiemu i trewirskiemu.

Wiedeń, 20 listopada. Umarł dziś wieczorem o godzinie 5 arcyksiążę Franciszek książę Modeny. (Urodził się w roku 1819, wstąpił na tron po ojcu 1846 roku, żonaty od 1842 z księżniczką Adelgondą, córką króla bawarskiego Ludwika I).

T. Esse. K. Witkowski.

### Odpowiedź redakcji.

Paau M. Wierszyki pańskie aczkolwiek widać w nich ślady talentu, nie mogą być drukowane.

## OGŁOSZENIA

### DENTYSTA

# BRONISŁAW DREŻEWSKI

powrócił z podróży do Kalisza i przyjmuje pacjentów jak dawniej w swoim mieszkaniu, przy ulicy Warszawskiej w domu p. Bloch naprzeciw poczty, od godziny 9—12 i 2—5. (659-3-3)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, że w Rynku obok odwachu wojskowego w dniu 9 (21) grudnia r. b. o godzinie 10 z rana sprzedawać będzie przez publiczną in plus licytację: srebrne lichtarze, łyżki, noże i kubki, życzący sobie takowe obejrzeć zgłosić się zechcą do kancelarji podpisanego komornika w domu p. Blocha przy ulicy Piekarskiej mieszkającego, a mianowicie: w dniach 18 (30) b. m., 21 listopada (3 grudnia) i 25 listopada (7 grudnia) r. b. w godzinach od 10 do 12 w południe. (682-0-1) Henryk Müller.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, że w dniu 18 (30) b. m. i r. o godzinie 10 z rana w Rynku miasta Kalisza sprzedawane będą przez publiczną licytację: meble, kareta, volant, jałowizna i t. p. a o godzinie 11 w Nowym Rynku tegoż miasta: łózka, stół, różne drobne narzędzia drewniane, żelazne, wóz, dwa proszczaki i t. p. na kupno których wzywa. Wiktor Lipski. (683)

## AGENT

ST.-PETERSBURGSKIEGO TOWARZYSTWA ubezpieczeń od ognia oraz ubezpieczeń dochodów i kapitałów, na gubernję kaliską

### Wilhelm Fitzner

dawniej G. Heimann; przyjmować będzie wszelkie czynności w zakres ubezpieczeń wchodzące w domu W-go Terechowa pod Nr. 514. (681-3-1)

### Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o n c a				D n i a				K s i ę ż y c a			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
26 listopada Piątek	g. 7	m. 39 r.	g. 3	m. 56 w.	g. 8	m. 18	g. 8	m. 20	g. 6	m. 12 r.	g. we	m. dnie
27 „ Sobota	7	40 „	3	55 „	8	15	8	23	7	29 „	„	„
28 „ Niedziela	7	42 „	3	54 „	8	12	8	26	we	dnie	„	„
29 „ Poniedziałek	7	43 „	3	54 „	8	11	8	27	„	„	4	4 w.

Redaktor, J. Milkowski. — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej

Z dniem 19 b. m. otworzyłem w mieszkaniu mojem przy ulicy Warszawskiej i Poprzeczno-Warszawskiej w domu W-nej Kohn na pierwszym piętrze

### LECZNICĘ

dla

chorych niezamożnych, za opłatą 15 kop. od porady.

Osoby interesowane zgłaszać się zechcą codziennie od godziny 11 do 12 z rana. Porady oprócz mnie udzielać będzie Dr. Raczyński. (679-3-1) Dr. F. Czajczyński.

Pragnąc uprzystępnić leczenie się biednym, zasięgającym pomocy lekarskiej, w lecznicy prywatnej WW. D-rów Czajczyńskiego i Raczyńskiego, wydawane będą z apteki mojej lekarstwa na recepty z blankietami tejże lecznicy po cenach znacznie niższych. (672-3-1) S. Hildebrandt w Kaliszu w Rynku.

OSOBNY SKŁAD HERBATY

### L. Mikulskiego

zaopatrzonej został w świeże transporta herbaty z domów reanomowanych jako to:

Braci K. i S. Popow,  
B. Klimuszyna,  
Piotra Orłowa,  
W. M. Istomina,  
L. Krupeckiego,  
D. Maliniaka,

z którą szanownej publiczności poleca się. (667-3-3)

Potrzebna jest

### Nauczycielka na wieś

z językami nowożytnymi i wyższą muzyką do dwóch panienek. Bliższa wiadomość w hotelu P. Oleszkiewicza Nr. 4. (680)

W nowo utworzonym składzie

### WEDLIN

i wyrobów mięsnych

przy ulicy Browarnej pod Nr. 23 naprzeciw jatek chlebowych dostać można w każdą sobotę od 9 godziny rano świeżych kiszek (Blutwurst i Leberwurst) po 5 kop. i po 3 kop. sztuka. (678-2-1) W. Goerlitz.

### SKŁAD ŻELAZA

oraz wyrobów galanteryjnych żelaznych, Narzędzi Rolniczych Wrzesińskich, Cementu Portlandzkiego, Smołowcu, Smarowidła Belgijskiego, Tektury do krycia dachów, Blachy Cynkowej, Worków do zboża, Wałtuchów do wełny i innych przedmiotów gospodarskich

### SAMUELA SACHS,

przeniesionym został na Rynek pod Nr. 4/5 do domu p. Mamelok, i poleca się takowy, przy najumiarkowańszych cenach. (655-3-2)



W dominium Kopoyno p. Zagórow, powiat Słupski jest do sprzedania

pięć stadników holenderskich półtorarocznych, zdatnych do rozplodu. (674-6-2)

### SPRZEDAŻ BARANÓW

w owczarni zarodowej w Stupli pod Kempnem w W. Ks. Pozn. rozpoczęła się dnia 1 Listopada. Ceny umiarkowane. (644-16-6)